Nr. 54. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Marca 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch „ „ 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Niedz.)
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du Pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 5. marca.

(Pogłoski o agitacjach reakcyjnych przeciw obecnemu ministerjum przedlitawskiemu, i ich przyczyna. Praca wewnętrznego przeobrażenia Austrji i ogólne przeistaczanie się polityki międzynarodowej. Zbliżenie się między Paryżem i Berlinem; misja księcia Napoleona. Moskwa staje się przyzwoitszą na Wschodzie. Kwestja wschodnia a przyszłe położenie Austrji.)

W ostatnich dniach pojawiły się pogłoski o nadzwyczajnych zmianach gabinetowych, przygotowywanych we Wiedniu. Pogłoski wychodziły na jaw drogami, wcale niekompetentnemi do tego rodzaju wiadomości, i przytem były nacechowane wszelkiemi pozorami nieautentyczności, a jednakże cała prasa wiedeńska zajmowała się niemi i dotąd zajmuje. Dzisiejsza *Wiener Abendpost* czyni o nich wzmiankę z powodu wiadomości, podanej przez *Correspondance du Nord Este*, która rozeszła się po dziennikach francuzkich: że w Austrji utworzeniem takzwanego parlamentarnego ministerjum obrażone koterje podały sobie rękę, aby rząd obecny wywrócić, i starają się wejść w porozumienie z samym prezesem gabinetu, księciem Auerspergiem, jak również z ministrami węgierskimi. *Wiener Abendpost* zaprzecza tej pogłosce, i powołując się na sąd o niej dzienników wiedeńskich, nazywa ją humbugiem dziennikarskim; niemniej przecież nawet w takich warunkach rzecz stawiając, organ urzędowy uznał za stosowne, pospieszyć z zaprzeczeniem formalnem.

Inne pogłoski, odnoszące się do tegoż samego przedmiotu, wynurzają się mniej jeszcze kompetentnemi otworami, bo przez organa czesko-panslawistyczne, a jednakże prasa wiedeńska zaprzeczając i wymyślając zajmuje się niemi. Jest więc coś w sytuacji samej, w naturze istniejących stosunków, czemu pogłoski te odpowiadać muszą, skoro ich samo pochodzenie i brak cech autentyczności nie pozbawiły rozgłosu. Musi być coś, tak jak było coś, co uwierzytelniło i utrwaliło wiadomość o sanfedystach austrjackich, ten drugi humbug, humbug na wielką skalę, skoro przeszedł aż do rozporządzeń ministerjalnych. To coś w obu razach jest jedno i to samo, a mianowicie rzecz, znana całemu światu, że monarchia nie przyszła do ostatecznego ukształtowania, do wewnętrznej równowagi, szczególnej w Przedlitawii, a składające ją żywioły stoją wobec siebie rozdrażnione, walczące między sobą, i gotowe do stanowczej rozprawy o życie. Ta druga część położenia nie jest tak widoczna jak pierwsza; szczególniej nie jest tak widoczną z natury rzeczy dla tych, którzy ją najlepiej widzieć powinni, dla dzierżących władzę państwową w swym ręku, a jednak na nich spoczywa główne ciężka odpowiedzialność, by doprowadzić sprawę przeobrażenia państwowego do ostatecznego rezultatu, a nie osłabić i nie obrazić żadnego z żywiołów składowych, mogącego jej siłę stanowić, nie narazić ani sprawy wolności i postępu, ani bezpieczeństwa monarchii. Dotąd nowe rządy Austrji stoją silnie i harmonijnie w sobie i między sobą, wbrew wszelkim alarmującym pogłoskom, a strona, uzasadniająca pogłoski dowolne i absurdyjne, leży nie w nich samych, lecz po za niemi, w położeniu wewnętrznem. Rozpatrzeć się w tem położeniu ze stanowiska naszego krajowego będzie naszym obowiązkiem.

Na dziś zwracamy ponownie uwagę na współczesność tej pracy wewnętrznego przetworzenia Austrji z ogólnem przetwarzaniem się polityki międzynarodowej. Podróż ks. Napoleona, czy ona ma misję urzędową, czy jej nie ma, odnosi się do tych zmian w stosunkach międzynarodowych. Mimo zaprzeczeń półurzędowych, dzienniki paryskie twierdzą otwarcie, że celem podróży księcia jest wywołać zbliżenie między Paryżem a Berlinem, co do sprawy wschodniej. — Początek tych usiłowań zbliżenia się, początek pomyślny, wskazaliśmy już przed miesiącem. Usunięcie się chwilowe hr. Bismarka pracę tę przerwało, może nawet zniszczyło. Dziś odbywa się ostatnia próba. Czy upoważniona, czy nieupoważniona, rezultat jej żywo nas obchodzi, a gdybyśmy mieli przesądzać z drobnych pozorów, rezultat nie będzie szczęśliwy. Aby rzecz jednak należycie ocenić, trzebaby wiedzieć przedewszystkiem, jak dalece Francja gotowa pójść w swoich dla Prus ustępstwach, zwłaszcza wobec wahającej się postawy barona Beusta. W każdym razie książę Napoleon, nie bawiąc w Niemczech południowych, udaje się wprost do Berlina, gdzie zamieszka w prywatnym hotelu i dni 10 ma zabawić.

Współcześnie z próbami zbliżenia się pomiędzy Francją a Prusami, przycichły cokolwiek trwogi, jakie się roznosiły od Wschodu. Kronika *Revue des deux mondes* idzie tak daleko, że zaprzeczając przesłaniu noty grożącej z Tuilerjów do Petersburga, zapewnia, iż „Moskwa stała się przyzwoitszą. Instrukcje dworu petersburgskiego dla ajentów na Wschodzie zalecają, aby przedstawiając ludnościom słowiańskim i prawosławnym zawsze gotową protekcję Moskwy, współcześnie skłaniać je do cierpliwości i utrzymania pokoju“. Kto sposobn działania Moskwy, planu gorczakowowskiego, nie gubi z uwagi, temu instrukcje powyższe wydadzą się tylko drobną zmianą stopnia natężenia działalności. Stan rzeczy ten sam pozostaje na Wschodzie. Prawdziwa zaś kwestja wschodnia, kwestja najprzód obchodząca państwa europejskie, dziś z Turcji przenosi się do Austrji, i gdyby wskutek nieudania się wszelkich prób zbliżenia między Paryżem a Berlinem, przyjść miało do takzwanego pojedynku między Francją a Prusami, wtedy się dopiero pokaże, jak dalece Moskwa przeniosła już środek ciężkości sprawy wschodniej ze Wschodu na Zachód.

Mimo więc przycichnięcia objawów niepokojowych na Wschodzie, mimo prób zbliżenia się i przyjaźni między dwoma najpotężniejszemi mocarstwami na kontynencie, położenie pozostało jak było groźne, szczególnie dla pokojowej Austrji.

Reformy w administracji.

I.

Już dawniej podaliśmy wiadomość, że obecny minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra, zamierza zmienić cały system administracji w Austrji. Zamiar ten jego coraz więcej wypływa na jaw. Niektóre dzienniki wiedeńskie już się zastanawiają nad tą kwestją. Obowiązkiem więc jest i naszym, w chwili gdy w ministerstwie przygotowują projekt do ustawy, zmieniającej system administracji, wypowiedzieć nasze zapatrywanie się.

Siedm lat upłynęło od czasu nadania konstytucji lutowej. Ustawy, w tym przeciągu lat przez ciała prawodawcze uchwalone, a sankcjonowane przez koronę, jakkolwiek nie odpowiadają częściowo wymogom pojedynczych królestw i krajów, pod berłem cesarza Austrji połączonych, są wszelako niezaprzeczenie co do stanowiska teoretycznego osnute na zasadach, tak dalece wolnomyślnych, iż żadna monarchia w Europie więcej wolnomyślnych praw przedstawić nie zdoła.

A przecież gdyby się nas ktokolwiek zapytał, i sumiennej zażądał odpowiedzi, czyśmy szczęśliwi, czyśmy przynajmniej zadowoleni pod tym zarządem obecnym? musielibyśmy odpowiedzieć jednomyślnie: nie!

Zkądże pochodzi to niezadowolenie, to, żeby się otwarcie wyrazić, narzekanie ludności, bo przecież nie tajno nikomu, jak w roku 1864 podczas stanu wyjątkowego, podczas stanu oblężenia, rządów i sądów wojskowych w naszym kraju, liczne słyszeć się dawały głosy, iż samowola wojskowa łżejsza do zniesienia, jak zwykłe rządy i sądy?

Nie pomylimy się, gdy wypowiemy, że przyczyna tego niezadowolenia tkwi w systemie administracyjnym, który do tej chwili zupełnie jest niezmieniony.

Wydawane rozliczne prawa przyjmowane są z tak przerażającą oziębłością, nietylko przez lud, zamieszkujący wioski i drobne miasteczka, ale i jeszcze wyższe warstwy społeczeństwa, które bądź to z powołania, bądź z nawyknienia, polityką i wyższemi kwestjami społecznemi zajmują się - że zaiste trwoga ogarnia człowieka myślącego na widok tej ogólnej apatii, i stawia on sobie pytanie, jakby silniejszy rozbudzić udział, jakby zgnuśniałych do wspólnej pobudzić pracy?

Odpowiedź na pozór łatwa, bo jeżeli system administracyjny jest powodem tej oziębłości i gnuśności, to należy poprostu cały system zmienić.

Zapewne, na papierze bardzo łatwo tej zmiany dokazać, ale przeprowadzić ją w życiu praktycznem, usunąć nagle tysiące urzędników administracyjnych i zastąpić innymi, to nietylko że z wielorakich względów jest niepodobieństwem, ale wykonanie doryweze tej zmiany nieochybnie sprowadzićby musiało największy zamęt w całym zarządzie.

Więc zwolna system stary przeistaczać, co rok nową wprowadzając organizację, i ciągle coraz więcej usuwając niepotrzebnych urzędników, wprowadzi się nowy system w życie!

Taką byłaby odpowiedź, którąby nam pozornie bardzo loicznie dać można. Wszakże i ten środek zupełnie nas do celu nie doprowadzi: n a j p i e r w dlatego, że tym trybem postępując, system starego biurokratyzmu, system, przenoszący formę nad istotę, system wyzyskiwania moralnego i materjalnego rządzonych na rzecz i korzyść rządzących, nie może być uchylony; a p o w t ó r e dlatego, iż biurokracja, sama sobie zostawiona, choćby w jednym roku zmniejszoną była, to wnet pod innemi pozorami, czy to dla wykończenia czynności zaległych, czyli dla wprowadzenia jakich nowych postanowień, zawsze znajdzie tysiączne powody i środki, aby jeżeli nie pod formą urzędników stałych, to pod formą tymczasowych, nadliczbowych, lub nawet diurnistów liczbę swoją tak zwiększać, iż po kilku zmianach organizacyjnych, po upływie lat dójdziemy do przekonania, że ani system biurokratyczny niezmieniony, ani nawet koszta, łożone na pensje i emolumenta urzędników nietylko nie zostały zmniejszone, ale owszem wyższą przedstawiają cyfrę. Ani więc oddalaniem doryweem, ani też oddalaniem powolnem, stopniowem urzędników nie dójdziemy do zmiany systemu. Sposobu tej zmiany szukać musimy na innej drodze.

We wszystkich królestwach i krajach monarchii austrjackiej wprowadzoną jest w życie ustawa gminna, a w kilku większych krajach wprowadzono jeszcze za poprzednich ministerstw takzwane Rady powiatowe.

Jakiekolwiek są te ustawy gminne, i jakkolwiek w przyszłości przez ten lub ów system krajowy zmienione i do potrzeb szczegółowych zastosowane będą, niepodobna im odmówić bardzo znamienitego zakresu działania i podstaw bardzo liberalnych. Wszakże mimo tych chwalebnych przymiotów, nawet życie gminne nie rozwinęło się dotąd w tym stopniu, jakby się spodziewać należało. A nie mówimy już tutaj tylko o naszym kraju, w którym ustawa gminna na błędnej i odmiennej od innych krajów monarchii zasadzie osnutą i w wykonanie wprowadzoną została, — ale utrzymujemy to również i o innych krajach monarchii, w których ustawy gminne już od lat blisko 14 zaprowadzone, a przed parą laty w niektórych, i to wcale nieistotnych postanowieniach je zmieniono.

Powodem tego braku rozwoju życia gminnego jest znowu bezsprzecznie system biurokratyczny, opiekujący się nawet niepowołanie każdym stosunkiem społecznym, wnikający nawet wbrew prawu we wszelkie czynności gminy i kierujący wszelkie kroki urzędowe ku temu, aby życie gminne samoistne nie weszło w czyn, aby zawsze i wszędzie urzędnik administracyjny, bądź to polityczny, bądź finansowy lub sądowy stał się niezbędnie potrzebnym.

Zdawałoby się, że ten nadmiar opieki urzędowej skutecznie usunięty będzie przez Rady powiatowe i przez Wydziały krajowe. Zdawałoby się, że te władze, wyszłe z wyboru bezpośredniego lub pośredniego mieszkańców kraju, powinny nietylko uczynić niepotrzebną opiekę urzędów, ale że nadto będą najsilniejszym bodźcem do rozwinięcia życia publicznego, że jako władze autonomiczne poszczególnych krajów zastąpią nawet po największej części, jeżeli nie w zupełności, całą armię urzędników rządowych. Zapewne takby się zdawać mogło każdemu poza granicami Austrji mieszkającemu, boć przecie trudno nawet przypuszczać, aby ustawy konstytucyjne były wydawane ku kosztownej zabawie, a nie ku pożytkowi ogólnemu. A przecież, gdy się bliżej przypatrzymy temu całemu aparatowi władz konstytucyjnych, jakżeż boleśnie będziemy rozczarowani!

Wspomnienia z przeszłości.

V.

(Dokończenie.)

Tu nastąpiło dla biednego Ignacego życie najokropniejsze. Mając nocny obowiązek i taki obrzydliwy, dawny doktor filozofii, ubrany w brudne i cuchnące odzienie, otrzymując najnędzniejszą strawę, musiał spać we dnie, a w nocy pracować, nie mając żadnej nadziei wyjścia z tego okropnego położenia inaczej jak za pomocą śmierci.

Tymczasem matka Ignacego, staruszka, której syn nic nie pisał o swojej nędzy, o swojem nieszczęściu, nie chcąc ją zasmucić, dowiedziała się od kogoś z przyjezdnych, w jakiem położeniu syn jej się znajduje. Zabrawszy swe manatki, wyruszyła do Petersburga, sądząc, że szyciem i praniem będzie w stanie coś zarobić i osłodzić życie swego ukochanego Ignasia. Lecz nie znała niebaczna Petersburga, nie wiedziała, że tam aby otrzymać pracę, potrzeba mieć jakąś rekomendację, albo dać jaką rękojmię, a ona nic nie posiadała. Spadł więc na syna nowy ciężar, bo musiał dzielić się z matką nędznym kawałkiem chleba. To nowe nieszczęście złamało go ostatecznie. Do tego czasu czy duma, czy niewiara w ludzi, nie pozwoliła mu się udać do kogoś z dawnych kolegów szkolnych, których los był pomyślniejszy, i oni o nim nic nie wiedzieli. Lecz widząc staruszkę matkę, w milczeniu, z rezygnacją znoszącą nędzę i trapiącą się jedynie tem, że pogorszyła los syna, zaczął wywiadywać się o dawnych kolegach, i jeden z nich przysłał go do mnie z listem. Nie było mnie w domu, zostawił więc list, powiedziawszy służącemu, że przyjdzie raz drugi.

Ucieszyła mnie mocno wiadomość, że Ignacy, którego bardzo lubiłem, znajduje się w Petersburgu. W liście powiedziano tylko, że jest prostym żołnierzem, ale ani słowa nie wspomniano, w jakim okropnym stanie się znajduje. Nie wiedząc, kiedy przyjdzie, zostawiłem kartkę w domu z oznaczeniem godziny, kiedy mnie znajdzie napewno.

Na drugi dzień byłem w domu, gdy służący przyszedł powiedzieć, że ten sam, któremu oddał wczoraj kartkę moją, przyszedł; kazałem go natychmiast prosić do gabinetu, ciesząc się myślą spotkania się z dawnym kolegą i przypomnienia zarazem lat dziecinnych i naszych dziecinnych swawoli. Drzwi się otworzyły, wszedł Ignacy blady, wychudły, z zapadłemi oczami, w jakimś brudnym wytartym surducie. Nie poznałem go, tak się nadzwyczajnie zmienił, lecz niechcąc dać mu do poznania ciężkiego wrażenia, jakie wywarł na mnie, poskoczyłem do niego, wziąłem go za rękę i zapytałem czy mnie poznaje.

Ignacy wyrwał rękę swoją z rąk moich, wyprostował się przy drzwiach jak żołnierz, łzy mu z oczu pociekły, potem rzucił się na kolana i zawołał:

— Panie, ratuj mnie, weź do siebie za sługę, będę ci jak pies wiernie służyć, lecz wyciągnij mnie z tej jamy brudu i zgnilizny, w której nie ja jeden ginę, lecz i biedna matka moja!

Podniosłem go, ucałowałem, prosiłem żeby usiadł, ale prośby były daremne. Ignacy, wyprostowany jak słup, stał u drzwi. Dziesięć lat zabójczego życia w koszarach, z ludźmi bez żadnego wykształcenia, dziesięć lat nieustannych nieszczęść starły nawet ślady wyższego wykształcenia, które otrzymał. Był to już tylko garnizonowy żołnierz, który w koledze dawnym widział przełożonego i nic więcej.

Wzruszony do żywego, żeby skrócić tę ciężką dla nas obu chwilę, naprędce wypytałem się kto jego najwyższy przełożony, gdzie mieszka, obiecując, że zajmę się i zrobię wszystko co tylko będę w stanie, prosząc, żeby przyszedł na drugi dzień. Żegnając się z nim zapytałem:

— Powiedz mi Ignacy, dlaczego jesteś w cywilnem odzieniu?

— Wybacz mi panie, nie śmiałem przyjść w mojem sałdackiem, bo tak strasznie cuchnie, że się zbliżyć w nim niepodobna do nikogo, pożyczyłem sobie więc cywilnego ubrania od jednego kancelisty.

Gdy wychodził, wsunąłem mu w rękę kilkanaście rubli, ale ich nie przyjął, i biorąc czapkę, pieniądze zostawił na krześle.

Tegoż dnia pojechałem do naczelnika Ignacego. Przypadek zrządził, że właśnie ten człowiek na kilka miesięcy przedtem za mojem staraniem otrzymał był krzyż na szyję. Był to wprawdzie Niemiec, ale uczciwy człowiek, i rad, że małą usługą mógł mi wyrazić wdzięczność swoją. Wydał natychmiast bilet, uwalniający Ignacego na urlop roczny dla poprawienia starganych sił. Otrzymawszy uwolnienie, pobiegłem do koszar, żeby biednemu zanieść tę przyjemną wiadomość osobiście.

Długo nie mogłem go odszukać, nakoniec pokazano mi dom, w którym żołnierze familijni mieszkali. Wszedłem do sali, mającej ze dwadzieścia kroków długości i piętnaście szerokości. Cała sala była podzielona parawanami, oklejonemi papierem, na dziesięć czy dwanaście oddziałów; za każdym parawanem mieściła się cała rodzina żonatego żołnierza. Hałas, brud, smród w sali najokropniejszy. Pokazano mi parawan Ignacego: stało tam łóżko, na którem spał razem z matką, krzesło na trzech nogach, półka, na której stała butelka, służąca za lichtarz, i szklanka. Takie było całe jego bogactwo, całe gospodarstwo.

Pojawienie się moje okropnie go zdetonowało, nie chciałem więc przedłużać jego ambarasu, oddałem mu tylko bilet, uwalniający go od dawnego obowiązku i prosiłem poczekać dni kilka, póki nie wyszukam mu odpowiedniego umieszczenia. Znając prawie wszystkich inżynierów żelaznej kolei, tego samego dnia otrzymałem dla niego miejsce konduktora z płacą 25 rubli na miesiąc, kwaterą i skarbowem odzieniem.

Na drugi dzień Ignacy był już umieszczony, przeniósł się na nowe mieszkanie z matką i zaczął odbywać nową służbę swoją. Dowiedziawszy się kiedy ma dzień swobodny, pojechałem go odwidzić w nowem jego mieszkaniu. Kwatera jego składała się z dwóch czystych i jasnych pokoików i kuchenki. Czyste i porządne ubranie zmieniło Ignacego do niepoznania. Widząc staruszkę matkę uszczęśliwioną, sam zaczął żyć innem życiem, oddechać swobodniej i podnosić się na zdrowiu. Miło mi było patrzeć na człowieka, co po tylu latach nieszczęść po raz pierwszy doznał ulgi. Rozpatrując gospodarstwo jego ujrzałem na stole jakieś pismo, oprawione w złote ramki i pod szkłem. Spojrzałem, i jakież było zdziwienie moje, gdy poznałem kartkę, którą do niego napisałem! Biedny człowiek wdzięczność swoją wyrażał tym sposobem.

Wkrótce potem wyjechałem z Petersburga. W końcu roku otrzymałem list od niego, że go na nowo wzywają do służby. Powtórnie napisałem list do naczelnika jego, i znowu Ignacego uwolniono jeszcze na rok jeden. Na trzeci rok, doktor, który wydaje świadectwa o chorobie, dowiedziawszy się, że Ignacemu dobrze się powodzi, powiedział że mu nie wyda świadectwa, dopóki nie zapłaci 300 rubli srebrem.

Będąc komendantem gubernialnego miasta na Litwie i inspektorem wojskowych szpitalów, napisałem natychmiast do Ignacego, żeby zaraz przybył na Litwę koleją żelazną, która już była gotową. Po przybyciu posłałem go do szpitalu i przy pierwszym moim przeglądzie doktor wydał mu świadectwo, uwalniające zupełnie ze służby wojskowej jako niezdolnego. Tym sposobem skończyła się trwoga jego nieustanna i znikł z nad głowy jego miecz Damoklesa.

Od tego czasu już go więcej nie widziałem. Po wybuchu powstania Ignacy nie zważając na słabość sił swoich, poszedł gdzie go obowiązek wzywał, i podobno pod Birżami padł ranny kulą w piersi. Jest to ostatnia wiadomość, którą miałem o nim, ostatni akt ciężkiego, okropnego żywota. Czy żyje jeszcze, czy go dziki Moskwicin dobił na miejscu, lub powoli zamęczył pod pałkami — nikt mi powiedzieć nie umiał.

Weźmy naprzykład nasz własny kraj, Galicję.

Liczymy u siebie 85 miast, 234 miasteczek i 6271 wsi — razem przeszło 6.590 osad w 74 powiatach. Przyjmujemy średnią ilość radnych na każdą Radę gminną po 12u, na każdą Radę powiatową po 26u; przyjmujemy dalej, że każdy radny i każdy członek Rady powiatowej tylko jedną godzinę czasu na tydzień straci dla czynności publicznych, a nadto, że stracony przez radnego dzień tylko 1 złr. uszczerbku w jego zatrudnieniu przynosi· to już przy tych cyfrach przekonywujemy się, że 79.080 radnych gminnych i 1.924 członków Rad powiatowych stracą każdy po 52 godzin rocznie, czyli półsiodma dnia, co czyni straty 496.500 złr. rocznie. Nadto doliczymy do tego koszta utrzymania pisarzy gminnych i powiatowych, z których pierwsze bez względu na miasta, w których urzęda po kilka tysięcy kosztują, tylko w przecięciu po 10 złr., a drugie po 1.500 złr. rocznie kładziemy, otrzymamy znowu kwotę 174.000 złr., a gdy jeszcze doliczymy koszta roczne utrzymania całego Wydziału krajowego, około 80.000 złr. wynoszące, przekonamy się, że przeszło 750.000 złr. w kraju naszym kosztuje aparat władz konstytucyjnych, których skutek jest jedynie ten, iż możemy powiedzieć, że się bawimy w konstytucyjne życie!

Bo jakżeż inaczej jeśli nie wyrazem zabawy określić można zakres działania tych władz konstytucyjno-autonomicznych?

Czyż postanowienia władz gminnych nie są czczym frazesem obok bezustannych wpływów urzędów i urzędników powiatowych, wywieranych na zatrzymanych dotąd i z jak największą punktualnością odbywanych zebraniach wójtów po urzędach powiatowych, przy których to sesjach, tak zwanych Amtstagach owe wpływy opiekuńcze, bądź to pod pozorem wykładania wydanych praw i przepisów, bądź też pod płaszczykiem wskazywania lojalności i przypominania błogich czasów ubiegłych, niezliczone znajdują sposoby odwrócenia umysłów ludu od postępu i samorządu, i przywrócenia go do dawnego odrętwienia, aby tym sposobem i nadal stać się dla niego niezbędnym opiekunem i kierownikiem?

Czyliż owe ustawy o Radach powiatowych, ów połowiczny płód samorządu i biurokratyzmu, nie stawia nam przed oczy jasnego dowodu, że cała czynność tych Rad powiatowych jest w ogóle bardzo cierpką zabawą?

Władza bez władzy czyli bez prawa egzekucji, władza, wyszła z wyboru rządzonych, w ciągłem przeciwstawieniu władzy rządowej, mającej całą moc egzekucji w ręku swojem, wobec władzy rządowej, a raczej wobec urzędników, którzy i tym cieniem jakiejś powstającej nowej władzy o byt własny zakłopotani, już to w moc ustawy, już to z własnej chęci i inicjatywy, wszelkie rządzonym nieprzyjemne czynności do Rad powiatowych celem uchwalania odsełają, przez co owe władze samorządcze w zaufaniu ludu się uniecestwiają — pytamy tedy, cóż te Rady powiatowe zdziałać mogą?

A naostatek Wydział krajowy, owa głowa, powstała z wyboru kraju, owa władza naczelna również bez wszelkiej władzy, zawisła w każdym kroku od dobrej woli rządu krajowego a nawet i pojedynczych tegoż członków: czyliż pomimo swojego kilkoletniego istnienia, pomimo istotnie zdolnych i godnych członków— pomimo wreszcie namiestnika Polaka, pytamy, czyliż ten Wydział krajowy przyniósł dotąd jakikolwiek skutek, jaką korzyść, która by mogła iść w porównaniu z kosztami nań łożonemi? Bo też i Wydziały krajowe w tym zakresie, jak dzisiaj w krajach istnieją, są tylko owocem systemu biurokratycznego, instytucją wywołaną dla obałamucenia zasady samorządu, jeżeli nie dla jej udaremnienia.

Prąd czasu i wola monarchy zmuszały systemem biurokratyczny do pewnych ustępstw na rzecz rządzonych: toż wydano dlatego konstytucję lutową, z jej atrybutem Wydziałów krajowych, które nito władza bez władzy, nito umocowany kraju w kierunku ustawodawczym, tak administracyjnych jak i ustawodawczych czynności wykonywać nie jest w stanie: pierwszych dla braku siły egzekucyjnej i zupełnej od rządu zależności, a drugich wprost dlatego, że inicjatywa, z jego strony wyszła, nigdy prawie u władzy rządowej nie znalazłaby poparcia, bo albo by życzenia i zamysły rządu wyprzedzała, albo by takowym wręcz była przeciwną.

Po tych uwagach, które do wyjaśnienia drogi, przez nas ku zmianie systemu administracji wskazać się mającej, za koniecznie potrzebne uważaliśmy, przystępujemy do bliższego określenia tejże.

Z Rady państwa.

75. posiedzenie Izby posłów z d. 2. marca.

Posiedzenie otworzył prezydent dr. Kaiserfeld o godz. ³/₄11. Obecni są ministrowie: Auersperg, Giskra, Berger, Herbst, Potocki, Brestel, Plener, Taaffe; Beust w ławach poselskich.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, dep. Lasser prosi o udzielenie dwutygodniowego urlopu z powodu objęcia obowiązków namiestniku Tyrolu, a Wodzicki czterotygodniowego. (Przyzwolono).

Minister finansów składa szczegółowe wnioski budżetowe na r. b.

Odczytano potem spis petycyj, między któremi znajduje się wiele próśb od gmin galicyjskich o zapomogę.

Dr. Roser i tow. interpelują ministra obrony krajowej o noszenie broni przez wojskowych poza służbą.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest pierwsze czytanie projektu rządowego, tyczącego się zniesienia Rady stanu. Bez motywowania odesłano go do Wydziału konstytucyjnego.

Przystąpiono potem do pierwszego czytania projektu rządowego do ustawy o dyscyplinarnem postępowaniu z osobami, należącemi do stanu sędziowskiego, i o przymusowem przenoszeniu ich z miejsca na miejsce, lub w stan odpoczynku.

Dr. Herbst motywuje krótko ten wniosek, poczem odesłano go także do Wydziału konstytucyjnego.

Dr. Herbst uzasadnia potem przedłożenie rządowe, dotyczące uregulowania postępowania przy skadaniu przysięgi wobec sądów. Na wniosek dr. Grossa (z Czech) odesłano ją do komisji, wysadzonej do zbadania sprawy postępowania ugodowego.

Dep. Tunner zdaje potem sprawę w imieniu Wydziału ekonomicznego z petycji miasta Kempten, w Bawarji, o połączenie kolei, idącej przez Brenner, z bawarskiemi kolejami. Po niejakiem wyjaśnieniu ministra handlu Plenera, przyjęto wniosek wydziałowy, żeby odesłać tę petycję do ministerjum do uwzględnienia, a zarazem zawezwać rząd do przyspieszenia koncesjonowanej już w 1865 r. budowy linii kolejowej vorarlbergskiej.

Daubek referuje potem w imieniu tego samego Wydziału prośbę 46 gmin wyższo-austrjackich o reformę klasowego podatku domowego, i wnosi odesłanie tej sprawy do ministerjum finansów do ocenienia przy reformie podatku od zabudowań.

Kremer popiera wniosek Wydziału, podnosząc zarazem potrzebę reformy klasowego podatku domowego, sposobu ściągania jego i repartycji. Przy tej reformie powinna być najwięcej uwzględnioną pierwsza klasa, która teraz najwięcej cierpi.

Leeder stawia wniosek dodatkowy, żeby polecić rządowi do rozważenia, czy nie należałoby znieść dotychczasową różnicę między budynkami piątrowemi a niepiątrowemi, a obliczać podatek wedle rozmiaru objętości wnętrza. Przyjęto wniosek ten i wydziałowy.

Dr. Mandelblüh zdaje sprawę w imieniu Wydziału ekonomicznego o petycjach, pochodzących z Galicji o zapomogę z powodu nędzy. Wydział, wychodząc z zasady, że zapomogi, przyczyniając się do wzmocnienia siły podatkowej kraju, przynoszą pożytek państwu, i że przez nie uczucie łączności państwowej najsilniej utrzymuje się, wnosi: „Należy upoważnić rząd do udzielenia Galicji kredytu 250.000 złr. dla zapobieżenia nędzy, a co do sposobu spłaty tej zaliczki, należy porozumieć się z sejmem galicyjskim. Poleca się zarazem rządowi, dotyczący układ przedłożyć Radzie państwa do przyjęcia. Nadesłane w tej sprawie petycje odsyła się zarazem do ministerjum spraw wewnętrznych do rozważenia“.

Dr. Zyblikiewicz wnosi, żeby nie oznaczać mającej się udzielić kwoty, tylko wyrazić: „W sumie, mającej być oznaczoną przez Radę państwa“.

Minist. Giskra: Rząd nie może jak tylko z radością powitać wniosek Wydziału. Uważa on jednak za obowiązek swój, zrobić uwagę, że rządowi nie umożliwi się przyjęciem tego wniosku natychmiastowe udzielenie kredytu, gdyż jak wiadomo, Izbie poselskiej nie przysłuża prawo samoistnego rozporządzania w tym względzie. I Izba panów musi w tym względzie dać swoje wotum. Potrzeba więc zrobić Izbie formalne przedłożenie, i dopiero usankcjonowanie przez cesarza w obu Izbach prawodawczych przyjętego wniosku, upoważni rząd do zaliczenia krajowi tych pieniędzy. Dotyczący wniosek jest już gotów. Telegrafowałem już do namiestnika galicyjskiego, żeby mię uwiadomił o zgodzeniu się i warunkach, postawionych przez tamtejszy Wydział krajowy w tej sprawie.

Odpowiedź, uwiadamiającą o przyjęciu propozycji przez Wydział krajowy *in genere*, otrzymałem już, wypada mi więc postarać się o przyzwolenie cesarza do zrobienia wniosku. Upraszam więc Izbę, aby raczyła nie przyjmować wniosku wedle teraźniejszej jego stylizacji, i nie rozpoczynać konstytucyjnego traktowania tego przedmiotu, tylko zaczekać na dotyczący wniosek rządowy. Rząd zaś z największym pospiechem działać tu będzie, i wniesie przedłożenie swoje już na najbliższem posiedzeniu.

Sprawozdawca wydziałowy trwa przy swoim wniosku, i proponuje, żeby tylko ewentualnie przyjąć wniosek ministerjalny.

Zyblikiewicz cofa swój wniosek na korzyść wniosku dr. Giskry.

Przy głosowaniu wniosek wydziałowy odrzucono jednogłośnie, z wyjątkiem referenta, który sam jeden głosował za nim, a przyjęto natomiast wniosek ministra.

Następnie referuje Limbeck o projekcie do ustawy o uregulowaniu papierów wartościowych prywatnych. Po niektórych ogólnych uwagach Kremera i Kaisera przyjęto projekt bez zmiany, poczem zamknięto posiedzenie.

Wydział konstytucyjny zebrał się zaraz po posiedzeniu pełnej Izby Rady państwa z dnia 2. b. m. i wybrał na miejsce dr. Kaiserfelda, który jako prezydent Izby niema czasu zajmować się przewodniczeniem przy obradach wydziałowych, na zastępcę przewodniczącego, wiceprezydenta p. Ziemiałkowskiego. Zajęto się potem przekazanemi Wydziałowi na pełnem posiedzeniu Izby przedłożeniami rządowemi, dotyczącemi zniesienia Rady stanu i o dyscyplinarnem postępowaniu z urzędnikami sądowymi. Zdawanie sprawy wobec Wydziału z pierwszego wniosku powierzono Schindlerowi, a z drugiego Kremerowi.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Wiener Abendpost* z dnia 3. b. m. pisze: „Jedna z wychodzących w Paryżu litografowanych korespondencyj każe sobie donosić z Wiednia jakieś awanturnicze kombinacje o rozmaitych intrygach przeciwko istnieniu obecnego rządu, które nietylko większa część francuzkich dzienników, ale i tutejsze (wiedeńskie) dziennikarstwo reprodukuje. Zdaje nam się, że już z tego samego powodu nie mamy potrzeby zastanawiać się nad temi kombinacjami, iż samo dziennikarstwo, tutejsze przynajmniej, słusznie oceniło już je wedle wewnętrznej wartości, to jest nazwało je prostym wymysłem dziennikarskim.“

W klubie lewicy Rady państwa zapowiedział minister dr. Berger przedłożenie rządowe, dotyczące organizacji politycznej i sądowniczej. Pratobevery, który oświadczył chęć przystąpienia do tego klubu, nie przyjęto.

Czytamy w starej *Pressie*: „Według bardzo rozszerzonych pogłosek nastąpiła decyzja w sprawach wyznaniowych. Na ostatniej radzie ministrów, odbytej pod przewodnictwem cesarza, członkowie gabinetu przedłożyli swe wnioski, żądając zezwolenia Najj. Pana. Mówią, że decyzja nie zapadła natychmiast, lecz we 24 godzin później, gdyż książę Carlos Auersperg w imieniu ministerstwa zażądał tego czasu do namysłu.“

W Peszcie spodziewają się rychłej dymisji ministra br. Miko, a prędzej jeszcze br. Lonyaya. Dnia 2. b.m. odbyła się w tem mieście pod przewodnictwem króla narada ministerjalna nad planem budżetu na rok 1869.

Tworzenie się stowarzyszenia młodszego stronnictwa czeskiego pod nazwaniem *Slovanska lipa*, wywołuje ogromne rozdwojenie w obozie narodowym czeskim. Mianowicie dotychczasowym „mężom zaufania“ ma to Towarzystwo grozić konkurencją.

Rząd serbski toczy układy o bicie serbskiej monety zdawkowej w austrjackich mennicach.

Rezultat wyborów w południowych **Niemczech** do parlamentu celnego nie wypadł po myśli stronnictwa narodowego. Nietylko bowiem w Bawarji i Wirtembergu, ale nawet w Baden, gdzie się podobnego rezultatu najmniej można było spodziewać, przeszła większość kandydatów, przeciwnych zlaniu się Południa z północno-niemieckim Związkiem. Dzienniki berlińskie nie tają z tego powodu swego nieukontentowania, obwiniając hr. Bismarka o zbytnie pobłażanie partykularystycznym zachciankom Południa. Berlińska *Zukunft* zwraca uwagę na podróż ministra wirtembergskiego, Varnbülera do Augsburga, gdzie się ma zjechać z bawarskim prezesem gabinetu, księciem Hohenlohe, i mniema, że przedmiotem narad obu ministrów będzie prawdopodobnie kwestja utworzenia „Południowego Związku“, która to myśl mianowicie w ostatnim czasie dużo zdobyła sobie za Menem zwolenników. — Skorośmy już dotknęli stosunków niemieckich, niepodobna nam pominąć milczeniem protestacji króla Jerzego V. przeciw groźbie, rzuconej przez barona Heydta w Izbie poselskiej, iż rząd pruski w razie dalszych nieprzyjaźnych agitacyj byłego monarchy hanowerskiego wstrzyma wypłatę sumy odstępnej, do której traktatem z d. 29. września r. z. się zobowiązał. Król Jerzy oświadcza, że nigdy nie zrzekał się praw swych do korony, ani też przyobiecywał żadnych w tej mierze nie czynić kroków. Układ został zawarty tylko w kwestji finansowej, z wyraźnem wykluczeniem kwestji politycznej. Groźba zatem p. Heydta jest całkiem nieuprawnioną. *Köln. Ztg.* odpowiadając na powyższe oświadczenia, przyznaje wprawdzie, że niedotrzymanie ze strony Prus zawartego układu, zwiększyłoby jeszcze niewiarę w słowność berlińskiego gabinetu, który już przez niewypełnienie artykułu V. traktatu pragskiego ściągnął na siebie niezaufanie Europy; mniema przecież, że w tym przypadku *salus publica summa lex esto*, t. j. że hr. Bismark, popełniwszy błąd polityczny przez zawarcie ugody z królem Jerzym, bez poprzedniego zapewnienia się o zrzeczeniu się przezeń praw do tronu hanowerskiego, nie powinien obecnie w drugi popaść błąd przez wypłatę kilkunastu milionów, któreby niezawodnie obrócone były na knowanie spisków przeciw Prusom. „Jeźli król Jerzy — tak kończy wspomniany dziennik — chce z nami wojnę prowadzić, niech i tak będzie. Niechże doradzcy jego wytłumaczą mu skutki takiego przedsięwzięcia. Wojna unieważnia traktaty!“ — Wczoraj doniósł nam telegram, że rząd pruski zagrabił już majątek exkróla Jerzego.

Telegrafują z Berlina pod dniem 3. marca: „Książę Napoleon przybędzie tu jutro i wysiędzie w „hotelu królewskim“. Książę nie przyjmując ofiarowanego mu mieszkania w ambasadzie francuzkiej, zabawi tu od 8—10 dni.“

Dnia 29. lutego zmarł w Nizzie Ludwik I., król bawarski, najstarszy syn i następca króla Maksymiliana I., urodzony 25. sierpnia 1786. Na tron wstąpił 1825 r. Głównem zajęciem jego życia było pielęgnowanie umiejętności i sztuk pięknych. Wspaniałe gmachy, jak pinakoteka, glyptoteka w Monachium dają dostateczne świadectwo o twórczości jego ducha i wysokim umyśle estytecznym. Po pierwszych świetniejszych czasach nastąpiły w trzecim dziesiątku jego rządów mniej pomyślne, bo zupełna reakcja tak w politycznym jak kościelnym kierunku. Skutkiem wypadków w 1848 roku musiał zrzec się tronu na rzecz Maksymiliana II. Pozostawił 4 córki i 4 synów, z których jeden, jego następca, zmarł 1864 roku, drugi zaś, Otton, równie już zmarły, był królem greckim.

Francja. Dnia 2. b. m. rozpoczęły się na nowo posiedzenia Ciała prawodawczego. Po przeczytaniu protokołu oświadczył Havin, że nie chce wygłaszać całego wyroku sądu honorowego (w sprawie Kervéguen), tylko poprzestaje na skonstatowaniu, że zarzuty pana K. były fałszywe i oszczercze. Mowę Havina przerywali dość często posłowie umiarkowani. Po uspokojeniu się sali, zapytał p. Juliusz Simon, jakiem prawem mógł p. wiceprezes David nie pozwolić na ostatniem posiedzeniu na odczytanie wyroku. Zagadnięty odpowiedział, że jako prezydent nie mógł działać inaczej. Po tych słowach większość przyjęła protokół w całej osnowie. Skoro na stole prezydenta złożono projekt ustawy względem kontyngensu 100.000 ludzi i trzecie, uzupełniające sprawozdanie z ustawy prasowej, Izba odroczyła się aż do poniedziałku.

Paryż oczekiwał nierównie gwałtowniejszej burzy na tem posiedzeniu. Rząd spodziewał się także jakiegoś nowego skandalu, gdyż rozkazał wzmocnić straż pałacową i zamknąć dla publiczności takzwaną salę „des pas perdus“.

Deputowany Didier, który jak wiadomo dostał pomieszania zmysłów, napisał bardzo grubiański list do ministra stanu, p. Rouhera. Władze odwiozły go do domu obłąkanych.

Prefekt policji paryzkiej, p. Pietri, otrzymał dnia 28. z. m. w południe następujący telegram: „Cesarz spadł z konia i zranił sobie głowę. Donieś pan o tem komisarzowi policji, znajdującemu się na giełdzie. Laferrière, pierwszy kamerdyner“. Pietri pobiegł do ministra stanu, od którego dowiedział się z wielkiem zgorszeniem, że w całem tem doniesieniu nie było ani słowa prawdy. Sądzą ogólnie, że giełdowi przemysłowcy dopuścili się tej spekulacji, aby spowodować ogólny spadek papierów. Rozpoczęte śledztwo nie doprowadziło jeszcze do odkrycia sprawcy tej wiadomości.

Rada stanu otrzymała nareszcie projekt nowej pożyczki, składający się tylko z dwóch artykułów. W pierwszym jest wymieniona suma w wysokości 440 milionów, rozdzielona na 3procentową rentę, a drugi orzeka, że pieniądze te są przeznaczone na pokrycie niedoboru z r. 1867 i na nadzwyczajne wydatki z r. 1868, 1869 i 1870.

Zdaje się, że energiczne wystąpienie Anglii i Francji w sprawie wschodniej przyczyniło się niemało do przestraszenia księcia Karola rumuńskiego i jego sojusznika, księcia Michała serbskiego. W Paryżu oczekują od obu tych władców formalnego odwołania wszelkich zaczepnych projektów przeciw Turcji.

Autor broszury: *Une election dans le grand duché de Geroldstein*“, który jest właścicielem ziemskim i merem (*maire*), został skazany w Becançon na 40 dni więzienia. W broszurze swojej wyśmiewał on wszystkich swych kolegów, merów, za ich tajne machinacje w czasie wyborów. Koledzy nie obrazili się bardzo, lecz zato prefekt z Besançon wystąpił ze skargą, a sąd policji poprawczej skazał autora.

Włochy. *La Patria*, wychodząca w Neapolu, donosi, że na pokładzie statku wojennego uda się wkrótce do Palerma młodszy syn Wiktora Emanuela, książę d'Aosta, aby przejrzeć twierdze, położone na brzegach Sycylii. Żona jego pospieszy za nim do Palerma, gdzie parę dni razem przepędzą. Księżna Cisterna, matka księżnej d'Aosta, zmarła temi dniami w Turynie.

Na półwyspie dają się słyszeć ciągłe narzekania na przymusowy obieg papierowych pieniędzy. Ażjo od srebra wynosi 14 prct. a od miedzi 8 prct. Nie potrzeba nawet mówić, jak źle oddziaływują podobne stosunki na rozwój handlu i przemysłu.

Dzienniki włoskie są przepełnione opisami ostatnich dni karnawału, które tego roku przepędzili Włosi prawdziwie po szalonemu. We Florencji, Turynie, Wenecji i Genui *Corso* udało się jak najlepiej, a weneckie towarzystwo karnawałowe, takzwani *Chiozzotti*, odbyło nawet podróż do Genuy, aby nagłem swem przybyciem zaintrygować mieszkańców kolebki Kolumba.

Na posiedzeniu Izby poselskiej we Florencji d. 2. b. m. przedłożył minister skarbu ustawę finansową na rok 1859. Przy rozprawie nad tym przedmiotem Rossi i Aleksander przemawiali za zniesieniem kursu przymusowego banknotów zapomocą pożyczki przymusowej. Ferrara sądzi, że kurs przymusowy musi absolutnie ustać, i rozwija swój projekt, na podstawie którego rząd powinien puścić w obieg 250 milionów lirów w banknotach, któreby w kilku latach mogły być umorzone. Laporta mówił za stopniowem ograniczaniem emisji banknotów.

Józef Mazzini wydał nowy manifest do ludów Europy, w którym mówi:

„Stara Europa umiera. Zbudźmy się! Czy nie słyszycie podziemnego łoskotu, jak gdyby z potrzaskanego statku, łoskotu, który jest zwiastunem upadku? I czy nie słyszycie tego drzenia, tej walki ukrytych żywiołów, tej tajemniczej powodzi, która jak powiew wiatru porusza wierzchołkami drzew między pomroką nocy a wschodem porannego słońca? To jest młoda Europa, która się podnosi, to jest narodzenie się nowej epoki, to jest tchnienie boże, zwiastujące narodom światło ludzkości! Synowie Boga i ludzi, podnieście się i kroczcie naprzód! Wolność żyje w was! Równość, której oczekują tylko z nieba, istnieje już na ziemi, w gronie waszem, a po wyzwoleniu się osobistem następuje emancypacja socjalna. Urzeczywistnijcie ją, stańcie się godnymi waszego zadania!“

Ziemie polskie. Od kilku dni rozpoczęto przygotowania do zwykłego rocznego poboru wojskowego w Królestwie. Spisowi wszystkich klas stają do takzwanej delegacji i superrewizji.

Prawdziwie serdecznie ubawiono się w Warszawie polemiką, poczętą przez *Gołos* z *St. Petersburgskiemi Wiedomostiami*. Redaktor pierwszego, p. Krajewski, człowiek, jak to mówią, miedzianego czoła, zadrasnął kilka razy drugie pismo, wydawane przez akademię petersburgską. Gazeta akademicka rzuciła się na osobistość pana Krajewskiego i obwiniała go o zdradę. *Gołos* z kolei nie oszczędzał przeciwnika, i w polemice tej użyto wyrazów, o których przyzwoitość nakazuje milczeć, ale które wybornie malują stopień cywilizacji kierowników opinii publicznej w Moskwie. Pan Krajewski słusznie zasłużył na nazwę zdrajcy; o ile bowiem w Warszawie go znają, słychać, że jest pochodzenia polskiego, że był katolikiem i przeszedł na prawosławie, i zajął stanowisko w końcu, niegodne uczciwego publicysty i usprawiedliwające w zupełności przydomek, nadany mu przez akademicką gazetę. Zdrajcy źle kończą.

Kronika.

— **W domu zajezdnym Leszczyńskiego** pod l. 514 ¼ (przy ulicy Pańskiej) stał się tej nocy smutny wypadek. Dnia wczorajszego przybyło tam ze Złoczowa trzech mężczyzn własnemi końmi, i kazawszy sobie dać pokój i w piecu zapalić, dwóch poszło do szynku w tym samym domu, trzeci zaś udał się do miasta. Późną już godziną dwaj, w szynku goszczący, mocno podchmieleni, poszli spać do pokoju. Trzeci wrócił z mia-

sta około godz. 1. w nocy. Dziś zrana służba wszedłszy do pokoju ich, znalazła jednego bez życia, a dwóch całkiem bezprzytomnych w skutek zagaru. Zmarły ma być właścicielem kamienicy w Złoczowie (w której urząd pocztowy się mieści). Jeden z odratowanych zowie się Sokołowski, drugi, niewiadomego nazwiska, jest podobno nauczycielem wiejskim z okolic Złoczowa. Przyjechawszy późnym wieczorem do Lwowa, nie wpisali się byli jeszcze do księgi meldunkowej.

— **O wczorajszym wypadku na kolei lwowsko-czerniowieckiej** otrzymaliśmy następujące sprawozdanie od naocznego świadka:

Wyruszyliśmy z dworca czerniowieckiego, jak zwyczajnie, pociągiem mieszanym o godzinie 6. minucie 25. rano. W pociągu były: dwie lokomotywy, jedna grzana, druga zimna, dwa tendery, 8 wagonów towarowych, wagon pocztowy, pakunkowy i 4 wagony pasażerskie. W pięć minut przybywamy na most na Prucie (pierwszy od Czerniowiec) zupełnie powoli. Czoło pociągu było już na trzecim filarze i już niedaleko drugiego brzegu, gdy nagle zaczęło się zapadać. Służba naturalnie musiała myśleć o spiesznym osobistym ratunku; pierwszy skoczył bremzer Spiegel (ojciec 6ga dzieci), drugi bremzer skoczył na filar mostu; skoczyli także: maszynista Kunze, który lekko skaleczony jest w nogę, maszynista Stell, który ma piersi stłuczoną, palacz Held, który lecąc w dół podobno dwa żebra sobie złamał, tudzież trzech palaczy, którzy jak i bremzery żadnego nie ponieśli uszkodzenia.

Za lokomotywami i tenderami runęło 7 wagonów towarowych (z wołami, nierogacizną, zbożem, kukurudzą i meblami), i już zdawało się, że cały pociąg bez nadziei zahamowania pędu, runie z ostatnim wagonem towarowym, z pakunkowym, z pocztą i pasażerami. Służba wyżwspomniana była na wierzchu, więc mogła natychmiast wyskoczyć i rzucić się w wodę, z której na niedaleki brzeg wypłynęła. Ale pasażerowie byli zamknięci, a wszystko trwało chwilkę przelotną! Włosy stają na głowie, gdy jeszcze teraz o tem pomyślę!

Żeśmy jednak ocaleni, zawdzięczamy Opatrzności i wyższemu nad wszelkie pochwały poświęceniu, sprytowi, sile i przytomności nadkonduktora Szymona K o n s o w i c z a i konduktora Antoniego G e l i. Zamiast myśleć o sobie i swoich rodzinach, w mgnieniu oka zajęli się ocaleniem reszty pociągu. Chwycili się bremzy i hamowali z taką siłą i wytrwałością, że łańcuchy pękły, a ostatni wagon towarowy, wagony pocztowe, pakunkowy i wagony pasażerskie jak przykute zatrzymały się na nieuszkodzonych częściach mostu, tuż nad przepaścią, nad wezbranym mocno i bystrym Prutem. Obu tym mężom należy się nieograniczona pochwała i wdzięczność.

W lot poczęły się uwijać czółna; przybyła straż ogniowa z Czerniowiec; 25 świń złapano w wodzie, natychmiast zabito i na miejscu zlicytowano. Wołów było 18 nieżywych; resztę co żywe podobijano w wagonach, które na ruinach mostu z wody sterczały.

Wnet przybył po nas pociąg z drugiej strony i przewieziono nas przez wodę, i już w Śniatynie spotkaliśmy spieszącego ze Lwowa dyrektora ruchu, p. Ziffra. Tyle donoszę naprędce i ręczę za prawdziwość mego doniesienia. Przyczynę tej katastrofy powinna wyświecić komisja sądowa, więc pogłoski przemilczam. Zresztą dokładny opis podać można dopiero po zupełnem ochłonięciu z okropnego wrażenia.

— **Kradzież u prezydenta sądu krajowego, p. Komersa.** W nocy z wtorku na środę zakradł się przez okno złodziej do stajni p. Komersa i zabrał z niej wszystko — oprócz koni, których rozumie się przez okno wyciągnąć nie można było. Wartość skradzionych rzeczy oceniono na 200 złr. w. a. Z początku nie było śladu sprawcy. Później jednak dwaj ajenci policyjni, M. i B., wpadli na trop jego, pokazało się bowiem, że niejaki Mikołaj Dudycz, dzień przedtem wypuszczony z więzienia, robił żydkom na Zarwanicy propozycję kupna różnych rzeczy pod korzystnemi dla nich warunkami. I rzeczywiście wieczorem znaleźli go wzmiankowani ajenci, a po niejakiem przedstawieniu z ich strony, oświadczył podejrzany, że „Opatrzność boska zesłała ich, bo i tak zmarzł, i niema co jeść, a w kryminale będzie już pod tym względem zupełnie spokojny.“ Opowiedział im potem całą sprawę, jak uskutecznił tę kradzież, i wydał wszystkie rzeczy. Ukrył je był w śniegu.

— **Rozpacz złodziei.** Pewnej żydówce skradziono we wtorek rano pugilares z sześcioma reńskiemi w banknotach i parą kólczyków dyamentowych wartości 100 złr. Idzie ona do c. k. dyrekcji policji i prosi o pomoc w swojem strapieniu. Śladu złodzieja nie było żadnego, bo poszkodowana nie wiedziała nawet, w którem miejscu ją okradziono. Na chybił trafił udaje się tedy ten sam pan M., który tak zręcznie poradził sobie z Dudyczem, do jednego z podejrzanych c. k. władzom bezpieczeństwa szynków, i tak długo z nienacka wpadał tam nieustannie przez cały dzień, co rozumie się ogromnie przeszkadzać musiało uczęszczającym tam gościom do robienia „interesiw“, że ci zrozpaczeni, żeby się pozbyć natręta, p o d r z u c i l i mu pugilares wieczorem z nietkniętemi pieniądzmi i z kólczykami.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Sprawa wykupna gruntów miejskich pod kolej brodzką, sprawozd. radny p. dr. Rajski. 2) Wnioski sekcji V. odnoszące się do regulacji registratury magistratualnej, sprawozd. radny p. dr. Juliusz Kolischer. 3) Prośba dzierżawcy miejskiej destylarni o zniżenie czynszu, sprawozd. radny p. dr. Czemeryński. 4) Prośba byłego zarządzcy zakładu sierót o dodatek do emerytury; 5) Zwrot kaucji byłemu przedsiębiorcy dostawy rur żelaznych, sprawozd. radny p. dr. Gnoiński. 6) Prośby o zaopatrzenie, sprawozd. radny p. Wild. 7) Wnioski sekcji II. i IV. względem wynagrodzenia właściciela realności pod nr. 359¼ z powodu wysiedlenia z niej aresztów miejskich, sprawozd. radny p. Dąbrowski. 8) Akt licytacji względem pomostowania Pełtwi, sprawozd. radny p. Engel. 9) Odprawa dla wdowy po woźnym magistratualnym p. Reginy Nawratilowej, sprawozd. radny p. dr. Czemeryński. 10) Lokacja uzyskanego z koncertu Towarzystwa muzycznego dochodu, sprawozd. radny p. Żółkiewski. 11) Wnioski sekcji V. względem podwyższenia płacy dla nauczycielki przy szkole pp. Benedyktynek, sprawozd. radny ksiądz Formanios. 12) Wnioski sekcji II. z powodu dostrzeżonych uchybień w poborze placowego na tarle, sprawozd. rzdny p. dr. Gnoiński 13) Obsadzenie posady syndyka miejskiego, sprawozd. radny ks. Formanios.

— **Lwów** dnia 4. marca. (*Urządzenia w teatrze lwowskim*). Otrzymaliśmy list, zawierający różne skargi na niestosowne urządzenia w naszej sali teatralnej. Autor żali się, że przy rozpoczęciu każdego aktu panuje szmer taki, iż niepodobna słyszeć dyalogu i żąda, aby artyści wstrzymywali się z rozpoczęciem aktu, póki nie ustanie szelest, spowodowany różnemi ruchami, towarzyszącemi podniesieniu kurtyny. Żądanie to jest niesłuszne; natomiast sądzimy, że w interesie publiczności administracja budynku powinna postarać się o to, aby w sali teatralnej drzwi, schody, a nawet poręcze od krzeseł i tp. nie skrzypiały tak okropnie, i aby korytarze, prowadzące do lóż, wyłożono rogóżkami. Dobrze byłoby także, ażeby pp. członkowie orkiestry, wychodząc przy rozpoczęciu a wchodząc napowrót przy końcu każdego aktu, starali się wykonywać tę ewolucje swoje z jak najmniejszym łoskotem.

— **Fotografie rysunków Grottgera.** W zakładzie fotograficznym p. Szajnoka we Lwowie, znanym zaszczytnie z wykonanych w nim już prac, mających wysoką wartość artystyczną, rozpoczęło się w tych dniach odbijanie drugiej serji „Wieczorów zimowych“ A. Grottgera, składającej się z nieznanych jeszcze rysunków tego nieodżałowanego artysty. Rysunków jest pięć: 1. Portret W. Pola. 2. Cygan żebrzący. 3. Portret malarza Fr. Tepy. 4. Noc na lagunach weneckich. 5. Szlachcic, który przeprasza Matkę boską, że musi konieczne pojedynkować się, bo go nazwano „strzelczykiem“.

Pan Szajnok zniósł się z osobami, które są w posiadaniu innych jeszcze, niewydanych dotąd rysunków Grottgera, aby pozwoliły zdjąć z nich fotografie. Tym sposobem wszyscy miłośnicy wielkiego a tak przedwcześnie dla nas zgasłego talentu Grottgera będą mogli przyjść w posiadanie jego rysunków, z wszelką wiernością, starannością i elegancją oddanych za pomocą celujących fotografij p. Szajnoka.

— **Medal francuzko-meksykański.** *Gazeta Lwowska* umieszcza następujące obwieszczenie urzędowe:

„Jego c. k. apost. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 17. lutego br. raczył najmiłościwiej zezwolić, że wszyscy zostający niegdyś w służbie wojskowej ś. p. cesarza Maksymiliana ochotnicy korpusu austrjackiego, którzy w wyprawie meksykańskiej udział brali, przyjąć i nosić mogą ustanowiony przez cesarza francuzkiego medal na pamiątkę tej wyprawy.

„Najwyższe to postanowienie podaje się z tem nadmienieniem do powszechnej wiadomości, że interesowani udowodnić mają dotyczące swe pretensje najdalej do końca maja br. w komendzie najbliższego okręgu uzupełnienia okazaniem dokumentów uwolnienia od służby meksykańskiej lub w iuny odpowiedni sposób“.

— **„Zbioru ustaw administracyjnych“**, wydawanego przez c. k. naczelnika powiatowego, p. J. R. Kasparka w Mielcu, ostatnie 3 zeszyty, mianowicie: XIII, XIV i XV, temi dniami opuszczają prasę i za złożeniem kwoty 1 złr. 50 cent. u tych panów, którzy dotychczas w odbieraniu zeszytów wychodzących pośredniczyli, odebrane być mogą. Całe dzieło, 98 arkuszy druku, kosztuje teraz 10 złr., i nabytem być może u wydawcy za nadesłaniem wspomnianej kwoty, albo za zaliczką pocztową, tudzież w księgarniach p. Wildta w Krakowie, i p. Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

— **XVI. Spis darow na fundację ś. p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 5.188 złr. 12 centów, w *efektach* 1.950 złr.

Przybyło znowu z miasteczka Brzeska za sprawą naczelnika gminy Ignacego Rybickiego, dziekana miejscowego ks. Stopy i c. k. notarjusza Konstantego Kamulta 42 darów, czyniących 30 złr. 80 cent. Prócz tego: Dr. Ludwik Dolański 15 złr., a od włościan Rady powiatowej samborskiej 1 złr. Kazimierz Tchorznicki 10 złr., a nadto złożyli do rąk jego: hr. Jan Dunin Suligostowski 15 złr., Kazimierz Jędrzejowicz 5 złr., OO. karmelici w Sąsiadowicach 2 złr. i Pawlikowski 5 złr. Razem 83 złr. 80 centów. — Ogółem więc z wykazanemi w poprzednim spisie jest **gotowizną: 5.271 złr. 92 c., a w efektach 1.950** złr.

— **Na korzyść Koroniarzy, Litwinów i mieszkańców ziem Zabranych** nadesłała do wydawnictwa *Gazety Narodowej* pani L. O. 20 złr.

— **Na powracających z Sybiru** złożyli w Wydawnictwie *Gazety Narodowej* pp. M. B. 5 złr.; dr. Ign. Chądzyński 5 złr.; Czytelnia miejska w Sanoku jako dochód z balu, danego 4. lutego b. r., 20 złr.; wychowanki zakładu naukow. pani Janowiczowej, jako dochód z domowej loterji własnoręcznych robótek 23 złr. 50 ct. Razem 53 złr. 50 ct.; a z poprzednio wykazanemi ogółem 371 złr. 35 ct. w. a.

— **Sprostowanie.** W ostatnim spisie darów na powracających z Sybiru powiedziano mylnie, że p. z Dulebów Starzewska nadesłała na ten cel 30 złr. Kwota ta pochodzi od p. z Z a w i s z ó w Starzewskiej.

Ostatnie wiadomości.

Pesther Correspondenz oświadcza stanowczo, iż pogłoski o ustąpieniu ministra skarbu węgierskiego są bezzasadne.

Tagblatt zaprzecza doniesieniu o nieprzyjęciu Pratobevery do klubu lewicy.

Minister Hasner ma przygotowywać bardzo ważne przedłożenia.

Rada związkowa niemieckiego Zollvereinu podzieliła się na sekcje: dla podatków, cła, handlu, rachunkowości i regulaminu. Państwa południowo-niemieckie są reprezentowane we wszystkich sekcjach.

National Ztg. dowiaduje się, że parlament północno-niemiecki ma być na d. 19. bm. zwołany, a później dopiero zbierze się na sesję parlament cłowy.

Kreuz-Ztg. dowiaduje się, że sąd stanu w Berlinie uchwalił, hr. Platena z Hanoweru, przebywającego w Hietzingu pod Wiedniem, postawić w stan zaskarżenia o zbrodnię zdrady stanu.

Konfiskata majątku króla hannowerskiego okazuje się tylko sekwestrem. *Staatsanzeiger* pruski, donosząc o tem dnia 3. marca, pisze: „Ministerstwo stanu przedłożyło dnia 2. bm. królowi wniosek, aby aktem prawodawczym cały majątek króla Jerzego uczynić odpowiedzialnym za bezpieczeństwo państwa Pruskiego, dla odparcia wszelkich przygotowywanych zamachów, tudzież konsekwencji tychże, — i w tym celu zasekwestrować go. Król pruski bezzwłocznie tegoż dnia z zastrzeżeniem przyszłej uchwały sejmu i na podstawie art. 63. konstytucji rozporządził, aby majątek króla Jerzego stosownie do wniosku ministerstwa został zagrabiony.“

Bawarja przystąpiła do traktatu żeglugowego między Związkiem północno-niemieckim a Włochami. Jenerał Roon, pruski minister wojny, spodziewany jest wkrótce we Florencji.

Nazione podaje pogłoskę, iż mgr. Pepoli zamianowany został posłem włoskim w Wiedniu.

Z Madrytu donosi telegram z d. 3. marca, że w jednej części Arragonii Górnej ogłoszono stan oblężenia, nie dla tłumienia band karlistów, lecz dla zatamowania przemytnictwa na wielką skalę!!

Debatte donosi, że nadeszła do Wiednia propozycja moskiewska, żeby Kandję albo stanowczo przyłączyć do Grecji, albo jej nadać zupełny samorząd, tylko pod hegemonią turecką. Zdaje się, że Porta skłania się już wreście do tej ostatniej propozycji — przynajmniej o tyle, że chce wyznaczyć chrześcianina na gubernatora czy hospodara wyspy. Mówią, że godność tę otrzymać ma Mussurus-basza, poseł turecki w Londynie, który jest zarazem księciem wyspy Samos.

Akt oskarżenia prezydenta Johnsona przedłożony miał być senatowi wczoraj we środę.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 5. marca. Delegacja węgierska przyjęła w drugiem czytaniu bez zmian sprawozdanie o wydatkach ministerjum finansów i o poborze cła. Odrzucono dwie poprawki Zsedenyego, z których jedna żądała wykreślenia 60.000 *złr.* przy zarządzie centralnym, druga zaś odmówienia kredytu na nieprzewidziane wydatki.

Delegacja Rady państwa przyjęła bez zmiany wnioski sekcji względem ekstraordynarjum budżetu wojennego.

Wiener Abdp. zbija pogłoskę, że konkordat i sprawy wyznaniowe były niedawno przedmiotem obrad gabinetowych (obacz dzisiejszy Przegląd Polityczny; *p. r.*). Dotyczącemi projektami do ustaw zajmuje się właśnie Rada państwa, nie było zatem powodu do nowych postanowień i ostatecznego decydowania się Rady ministrów.

Dzisiejsza *Wiener Ztg.* donosi, że jenerał hr. Clam-Gallas kwitował z zatrzymaniem charakteru wojskowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy we Lwowie, d. 4. marca.

	Płacą w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	204	25	202	00
Kolei Lwow. Czern.	00	00	185	00
Banku hyp. galic.	72	00	73	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	81	05	81	35
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	77	20	77	50
Banku hypot. galic. (bez kupona)	87	50	88	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	65	45	65	85
dtto. Wk. krakow.	00	00	100	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	00	99	50
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	93	75	94	25
dtto dtto dtto II. em.	89	25	89	75
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	79	50	80	00
dtto dtto dtto II. dtto	82	50	83	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	00	00	00	00
Dukat cesarski	5	59	5	62
Napoleond'or	9	38	9	43
Rubel srebrny rosyjski	1	79	1	81
dtto papierowy dtto	1	61	1	62
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperjał rosyjski	9	60	9	67
Srebro	114	50	115	25

Towary: Koniczyna korzec 180ft. netto 35.

— **Kolej węgiersko-galicyjska.** Dzienniki wiedeńskie podały wiadomość o konsorcjum do uzyskania koncesji na budowę kolei żelaznej, mającej połączyć Galicję z Węgrami. Jako członkowie tego konsorcjum są wymienieni: hr. Adam Potocki, hr. Aladar Andrassy, hr. Antoni Sztaray, br. Jan Fröhlich, ks. August Sułkowski, Tyszkowski, Truskolaski, Kozłowski, Kirchmayer i Maurycy Krainski.

Konsorcjum podzieliło się na dwie części, z których jedna, składająca się z obywateli naszego kraju, trudni się urzeczywistnieniem zamiaru na przestrzeni galicyjskiej; druga zaś, złożona z Węgrów, ma takież same zadanie na przestrzeni węgierskiej. Pierwsi obrali przewodniczącym hr. Adama Potockiego.

Według dochodzących nas wiadomości, ma kolej wspomniana, wychodząc z Przemyśla, przebiegać przez Rybotycze, Olszanicę, przechodzić granice w Łubkowie, a ztamtąd przez Mezoe Laborcz, Homonne i Nagy Mihaly połączyć linię kolei Karola Ludwika z Koszycami.

Co do galicyjskiej części kolei istnieją dwa projekta. Kierunek obu różni się tylko co do przestrzeni z Przemyśla do Olszanicy. Pierwszy zamierza pójść na Rybotycze, do Olszanicy; — drugi na Dobromil i Chyrów, rzeką Strwiążem także do Olszanicy. Z Olszanicy zmierzają oba projekta tymże samym kierunkiem na Posadę Liską do Łubkowa.

Mimo tej różnicy obu projektów, która zresztą łatwo da się wyrównać, niepodobna zaprzeczyć, iż kolej żelazna, łącząca Węgry z Galicją, jest w każdym razie bardzo ważną i dla kraju naszego bardzo pożądana. Już samo połączenie z Adrjatykiem najkrótszą drogą, jest korzyścią, godną całego przedsiębiorstwa. Prócz tego, pomijając nawet względy strategiczne, zapewnia kolej wspomniana ogromny wpływ na wzmożenie handlu, mianowicie co do wywozu wódki do Włoch, transportu soli, nafty, drzewa budowlanego i wyrobów tak z drzewa, jak i innych. Z drugiej znowu strony, przechodząc popod huty żelazne, dostarczać będzie w okolice kraju naszego, w lasy obfitego, materjałów do hut żelaza, mianowicie rudy węgierskiej, bogatszej w procent żelaza od naszej. Wszystko to, wraz z ułatwieniem komunikacji, zapewnia tak krajowi jak i uczestnikom w przedsiębiorstwie jak najkorzystniejsze widoki, i dlatego życzyć sobie wypada, aby projekt wspomniany jak najrychlej doszedł do skutku. Prawdziwą zaś otuchę pod tym względem daje wybór hr. Adama Potockiego na przewodniczącego galicyjskiego konsorcjum. Hr. Potocki, znany z zamożności i energii w działaniu, nie zawiedzie nadziei, że przyłożywszy rękę do dzieła tak ważnego dla kraju, przyłoży ją z mocnem postanowieniem doprowadzenia go do skutku.

Lwów, 2. marca. (Sprawozdanie tygodniowe *Gaz. Lwows.*) W tygodniu ubiegłym mieliśmy na przemian śnieg, deszcz i 7° R. odwilż. Ciepło dochodziło w cieniu do +

W h a n d l u t o w a r o w y m odwilż utrudniała dowóz i przewóz, ponieważ z powodu złych dróg woźnice trudniący się transportowaniem towarów podnieśli nadzwyczajnie swoje żądania. Dowóz nafty z Drohobyczy był bardzo szczupły, ceny niezmieniły się a koszta transportu z Drohobyczy do Przemyśla wynosiły 70—80 c. od cetnara, podczas gdy w przeciwnym kierunku do Drohobyczy płaci się za transport innych artykułów 50 do 55 ct. od cetnara. Dla wywozu z Galicji szczególnie ważnem jest zniesienie zaostrzonych z powodu zarazy przepisów w pogranicznych prowincjach Prus. Wełna, włosień, pierze, szczeć i wszystkie inne artykuły, których dowóz był wzbroniony, mogą już być transportowane do Prus, chociażby nawet nie były zaopatrzone w świadectwa zdrowia. Z Brodów i ze Lwowa wywieziono już do Prus kilka większych partyj wełny, które jednak były sprzedane jeszcze przed zamknięciem granicy. Kolej lwowsko-czerniowiecka mając zapowiedziane większe przesyłki wełny i włosienia, których znaczne partje były dotychczas wstrzymane, przyczyni się wiele do ożywienia ruchu. Winniśmy także dodać, że podobnież dozwolonym został wywóz włosienia, szczeci i innych produktów zwierzęcych do Szląska. Bydło rzeźne i opasowe, tudzież trzoda chlewna mogą być posyłane do Prus tylko z zachowaniem przepisanych ostrożności. Kolej lwowsko czerniowiecka, tudzież austrjacka kolej państwa, z którą nasze koleje galicyjskie zostają w związku, zniżyły od d. 1. marca dotychczasowy dodatek na ażjo z 17½ na 15 prc. Wywóz jaj z Galicji, który w zeszłym roku przybrał był bardzo znaczne rozmiary, obecnie wcale niema miejsca, ponieważ ceny tego artykułu i u nas niezmiernie są wysokie. Podobnież słaby jest odbyt na masło, i zlecenia z zagranicy nie przychodzą do skutku, dla braku lepszych gatunków tego artykułu; dlatego to bezskutecznym był popyt na masło z Wrocławia, Hamburga i Berlina. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszło kilka partyj drzewa budulcowego i do wyrobów i posłane zostały do Medyki, zkąd będą spławione do Gdańska.

Handel z b o ż o w y nie bardzo był ożywiony. Z królestwa Polskiego nadeszło kilka partyj żyta i owsa, lecz nie w najlepszym gatunku, a ta okoliczność wielce utrudnia sprzedaż. Z Jarosławia mają być spławione ogromne transporta zboża, mianowicie żyta, Sanem do Gdańska; jak zapewniają, transporta te mają wynosić około 60.000 korcy. Dowóz wodą, tudzież możebny z powodu teraźniejszego stanu powietrza dowóz morzem spowodował powszechny spadek cen i osłabił ożywiony w ostatnich czasach odbyt. Transporta teraz wysełane policzyć należy na karb dawniejszych umów. Loco L w ó w płacono pszenicę 170ft. 13.50, żyto 158ft. 8.60, jęczmień 142ft. 6 zł. owies 100ft. 3 złr. 40 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: B o c h n i a pszenica 170ft. 13.65, żyto 158ft. 9.60, jęczmień 140ft. 6.50, owies 100ft. 4 złr. 25 c. Dowóz jest znaczniejszy a popyt słaby, w skutek czego ceny spadają i odbyt jest ograniczony. T a r n ó w: pszenica 170 funtów 13.55, żyto 160 funtów 9 złr. 95 c., jęczmień 138 funtów 6.33, owies 100ft. 4 złr. 42 cen. Dowóz słaby i popyt nieożywiony, skutkiem czego handel porusza się w ciasnych granicach. D ę b i c a: pszenica 168ft. 12 złr. 92 cent., żyto 158ft. 9.36, jęczmień 136ft. 6.20, owies 97ft. 4 złr. 5 cnt.; pszenica i żyto trzyma się w cenie, popyt na owies znaczniejszy, ceny jęczmienia nie spadają. R z e s z ó w: pszenica 170ft. 13.42, żyto 158ft. 9.5, jęczmień 142ft. 6.95, owies 100ft. 4 zł., odbyt tylko na pszenicę i żyto, zresztą handel nieożywiony. J a r o s ł a w: pszenica 170 funtów 13 złr. 80 ct., żyto 159 funtów 8.75, jęczmień 136ft. 5 złr. 85 c., owies 98ft. 3 złr. 80 ct., handel wcale nieożywiony.

Bydła r z e ź n e g o i o p a s o w e g o nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 400 sztuk i posłane zostały do Krakowa, zkąd będą powiezione do Lipnika i Florisdorfu. Z tutejszej targowicy oddano na kolej tylko 100 szt. wołów.

Część urzędowa.

Losowanie. Przy ciągnieniu pożyczki rządowej z r. 1864 wyciągniono następujące 9 seryj: 1024, 1100, 1188, 1647, 2143, 2414, 2672, 3185 i 3434. W tych serjach padły następujące wygrane: **200.000** złr. w. a. wygr. serja 1100 nr. 38; **50.000** złr. wygr. serja 1188 numer 29; **15.000** złr. wygrywa ser. 2143 nr. 68; **10.000** złr. wygr. serja 1024 nr. 52; **5000** złr. wygr. ser. 1100 nr. 3 i s. 1188 nr. 20; **2000** złr. wygr. serja 1024 nr. 86, ser. 2143 nr. 47 i ser. 2414 nr. 58; **1000** złr. wygr. ser. 1100 nr. 45, ser. 1188 nr. 48, ser. 2143 nr. 43, ser. 3186 nr. 25 i ser. 3434 nr. 35 i 99; **500** złr. wygr. serja 1024 numer 7, 88 i 96, serja 1100 numer 26, 67 i 88, serja 1188 numer 26 i 82, ser. 1647 nr. 56, ser. 2414 nr. 46 i 76, ser. 2672 nr. 43, ser. 3186 nr. 2 i ser. 3434 nr. 18 i 51; **400** złr. wygr. ser. 1024 nr. 2, 67 i 94, ser. 1100 nr. 7, 36, 62, 77, 81, 87 i 90, ser. 1188 nr. 10, 17 i 77, ser. 1647 nr. 54, 73 i 86, serja 2143 nr. 2, 73 i 83, serja 2414 nr. 9, 30, 42, 98 i 100, seria 2672 nr. 41 i 98, i serja 3434 nr. 11, 42, 46 i 80. Na wszystkie inne, w tych serjach zawarte, a tu niewymienione 840 numerów, przypada najmniejsza wygrana po **150** złr.

Licytacje. Sąd obwodowy w Złoczowie sprzedaje d. 2. kwietnia, 22. kwietnia i 7. maja realność pod l. 45 tamże. Cena 6.771 złr.

Edykta. Sąd powiatowy w Krzeszowicach wzywa Aleksandra Paluśnickiego z Regulic, który w r. 1863 miał paść ranny pod Miechowem.

Przyjechali do Lwowa d. 3. marca. Pp.: Br. Gostkowski Ant., z Czyżowic. Bal Jan, z Tuligłów. Br. Gemmingen-Fürfeld Eb., z Wirtembergu. Jordan Kaz., z Kunkowic. Truskolawski L., z Sanoka. Zbyszewski L., z Grabowic. Bendella T., z Czerniowiec. Reindl Ant. z Wolicy, Frank Ferd. z Nahaczowa. Br. Rothwiller Er., z Paryża. Dąbski Józef, z Rudna. Radliński K., z Mołotkowa.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 4. marca

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	45
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	65	65
Losy z roku 1860	82	00
Akcje banku nar.	706	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	186	80
Londyn 10 fnt., sterlingów	117	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	58
Srebro za 100 zł. w. a.	114	75

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze L w o w a o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z K r a k o w a o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychozzą do L w o w a o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do K r a k o w a o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociąi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze L w o w a o g. 10. rano.
o g. 10. wieczór.
„ z C z e r n i o w i e c g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do L w o w a o godz. 5. rano.
o godz. 5. wiecz.
„ do C z e r n i o w i e c g. 8. i 5.
„ „ w g. 8. 14 m.

Przy wydaniu w roku 1858 pierwszej serji

BIBLIOTEKI LWOWSKIEJ,

składającej się z 10ciu zeszytów dziełek historycznych, zapowiedzianem zostało wydanie drugiej serji tejże biblioteki. Jakoż zebrawszy kilkanaście dzieł oryginalnych, wydaje się niniejszem z nich celniejsze, a to drogą prenumeraty i pod temi samemi warunkami, jak przy pierwszej serji.

Serja ta składa się także z 10 zeszytów 4—5 arkuszowych, a zatem z 45—50 arkuszy druku, a zawierać będzie: najcelniejsze prace Julinsza z Poradowa, Ziewonię czyli podróże Polaka po Tatrach, Spiżu i Węgrzech, i kilka powieści z dziejów naszej przeszłości,

Prenumerata wszystkich tych 10ciu zeszytów wynosi tylko 3 złr. i przyjmują ją wszystkie krajowe i zagraniczne urzęda pocztowe pod adresem: „Do wydawnictwa **Biblioteki lwowskiej we Lwowie**“, jakoteż wszystkie księgarnie, redakcje pism perjodycznych i uproszone do tego osoby.

Zeszyty oprawne przesyłane będą Szan. Prenumeratorom na wskazane miejsce pojedynczo i kosztem wydawnictwa.

Znajdujący się w druku 1szy zeszyt zawiera: osnuty na tle historycznym utwór dramatyczny Juliana z Poradowa, pod tyt.: „*Spytek z Melsztyna*“. — Co 14 dni wyjdzie jeden zeszyt. 1445 1—3

Ogłoszenie.

Rozporządzenie rządu pruskiego, oddziału spraw wewnętrznych. dtto Opol dnia 17. lutego 1868 roku.

Ponieważ według urzędowych wiadomości zaraza bydła zgasła na Szlązku austrjackim i wzdłuż granicy od Oświęcima do Bogumina najmniej o pięć mil od granicy pruskiej cofnęła się w głąb państwa austrjackiego, uznał rząd pruski za dobre utrzymać w prawomocności postanowienia §. 2 rozporządzenia z dnia 27. marca 1836 r. (zbiór ustaw, stron. 173) dla tej części granicy, która oddziela obwody Beuthen, Pless, Rybnik, Raciborz, Leobschütz, Neustadt i Neisse od granicy austrjackiej, i rozporządza dla tej części co następuje:

1. Bydło rogate każdego rodzaju nie może być pierwej wprowadzone, dopóki, odbywszy 21dniową kwarantanę w wyznaczonych do tego miejscach, uznanem niezostanie za zdrowe.

2. Trzoda chlewna i owcy muszą przed wpuszczeniem być troskliwie oczyszczone przez pławienie, a w zimowej porze przez mycie w nakrytych zabudowaniach; troskliwemu oczyszczeniu poddać się muszą również i poganiacze, jeżeli to władza dotycząca uzna za potrzebne.

3. Skóry wołowe i kiszki wtedy tylko przez granicę wpuszczone być mogą, jeżeli są już całkiem twarde i wysuszone: kości i rogi, jeżeli na nich niema żadnych skórnych lub innych pozostałości, zaś nieobrobiona wełna i szerść zwierzęca (z wykluczeniem szczeci) tylko w workach lub belach opakowana. Niezupełnie twarde, lub niewysuszone skóry i kiszki, jako też kości i rogi nieoczyszczone z skórnych i innych pozostałości, muszą być z granicy odprawione.

Zwrócenie, i to całej przesyłki nastąpi i wtedy, jeżeli w ładunku skór, kiszek, kości lub rogów znajdą się choć kilka sztuk, niezupełnie wysuszone lub z pozostałości skórnych i innych nieoczyszczone.

4. Topiony łój przepuszczony być może tylko w beczkach; opakowany w pampuchach zaś tylko wtedy, jeżeli pampuchy, pochodzące z bydlęcia, odjęte zostaną na granicy i zniszczone.

5. Nietopiony łój i świeże mięso wołowe będą zwracane. 1435 3—3

6. Wszystkie pod 1—4 wymienione przedmioty przechodzić mogą tylko przez oznaczone do tego miejsca wchodowe.

Toluține Rigaud

Przednia ta woda toaletowa, powinnaby — odpowiadając swemu przeznaczeniu — zastąpić i wyprzedzić wodę kolońską, florydę, i wszelkie podobne wytwory. Używając jej, umacnia się płeć i konserwuje, nadając jej świeżość młodzieńczą i cerę zdrową.

SKŁADY: We Lwowie w aptece **Adolfa Berlinera**, w Tarnopolu w apt. dra **Duchelta**. 1146 4—12

Z 1. stycznia b. r. na zasadzie udzielonego mi upoważnienia otworzyłem w **Tarnowie** w rynku głównym w kamienicy dr. Morawskiego nową 1401 1—2

APTEKĘ

„pod Srebrnym orłem“

urządziwszy ją jak najodpowiedniej.

Przytem polecam mój zakład **wody sodowej** i mój skład wszelkich **wód mineralnych**. ***Juliusz Reid.***

Rurki przeciw Astmie

aptekarza Levasseur,

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy, przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych WW. panów Galle i Mrozowskiego, we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolascha.** 1006 61—?

K. Schubuth

we Lwowie przy ulicy **Krakowskie** pod l. 150, udziela bezpłatnie katalogów i cenników nasion z domów ogrodniczych w Erfurcie

C. Platz & Sohn

Fr. Wilhelm Wendel

i pośredniczy w sprowadzaniu z tychże chlubnie znanych domów:

Nasion kwiatowych, jarzynowych, polnych i leśnych, jakoteż krzewów ozdobnych, róż, georgin, szczepów owocowych itp. 1224 5—8

Wyszczególnione 12 medalami — *Paryż 1867 medal srebrny*

Lakiery:

Copal, bursztynowe i na posadzki, tudzież rozcierane *farby olejne* dostarcza pierwsza austrjacka

parowa fabryka pokostów

pp. **Andés & Fröbe w Wiedniu.**

Młynki do rozcierania farb dla lakierników po 22 złr. 1410 2—3

Zniżenie cen

patentowanych

Union-Rewolwerów

(do nabijania odtylcowego i odskakujące).

Jesteśmy w miłem położeniu, dozwalającem nam **zniżyć znacznie ceny** naszych powszechnie wziętych i ulubionych rewolwerów, o których pochlebne orzeczenia posiadamy od najpierwszych **znakomitości wojskowych** i osób prywatnych fachowych. Zniżenie cen nastąpiło w skutek licznej sprzedaży i **ważnych ulepszeń w fabrykacji.**

Sprzedajemy podług gatunku:

10calowe **wielkie rewolwery wojskowe** 6strzałowe, po złr. 20, 22, 25, 28, (nowego kalibru wojskowego)

8calowe **rewolwery podróżne**, 10 millm. 7strzałowe po złr. 19, 21, 23, 25.

8calowe **rewolwery podróżne** 10 millm. 6strzałowe po złr. 18, 20, 22, 24.

7calowe **rewolwery kieszonkowe** 7 millm. 7strzałowe po złr. 7, 19, 21, 23.

100 patronów wojskowych, 4 złr. 50 cnt. 100 10/millm. złr. 4. 100 patronów 7/millm. złr 3½. Kieszeń skórzana po złr. 2.30 i złr. 2, walce osobne złr. 5 i 3.

NB. Przyjmujemy napowrót każdy rewolwer, sprężyną naciągający się, jeżeliby jakie niedokładności się znalazły; nowe nasze patrony własnego wyrobu z doskonałemi zapałkami nigdy nie zawodzą. Zlecenia za pobraniem przez pocztę wykonują się ściśle; odbiorcy sztuk kilkunastu otrzymują rabat. 1399 3—12

Rewolwery nasze zalecamy także szczególniej na podarunki.

Eigner et Cie.

K. k. priv. Revolver-Fabriks-Niederlage Wien, Wallfischgasse Nr. 6.

Ochronę i wzmocnienie oczu



zapewniają wyrabiane przezemnie nowo poprawne 1301 4—?

Patentowane okulary-konserwy.

Tak wspomniane dopiero, jako też i inne instrumenta mego wyrobu, odznaczone są wielkiemi medalami na wystawach przemysłowych. Te wyborne towary sprzedają en gross i en detail:

Okulary, cwikery	od złr.	1	do	3
„ invisible	od złr.	2	do	4
„ srebrne lub złote	od złr.	3	do	6
Wojskowe binokle podróż.	od złr.	16	do	22
Perspektywy teatr. dalow.	od złr.	5	do	40
Stereosk. aparaty i obrazy	od złr.	6	do	12
Laterna magica o 12 dużych obrazach na szkle, przedmiot zupełnie świeży poprawny			złr.	12

Barometry, przyrządy do rysunków, termometry, podstawki do dalowidów. Wszelkie optyczne instrumenta sprzedają pod gwarancją; przedmioty optyczne zamieniają się także.

Zamówienia wykonywane będą jak najlepiej. **WEISER**

w Wiedniu, Kärntnerstrasse 40.

L. 18.

Konkurs.

W celu tymczasowego obsadzenia posady sekretarza przy Wydziale Rady powiatowej w Sokalu z roczną płacą 800 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do dnia 31. marca b. r. 1443 1—3

Ubiegający się o tę posadę winien złożyć dowody ukończenia wszelkich oddziałów kursu prawniczego i z dobrym skutkiem odbytych egzaminów państwa, a w szczególności dowody nabytej praktyki i znajomości języków polskiego i małoruskiego.

W Sokalu dnia 27. lutego 1868.

Bureau de Placement.

Madame Długosz, institutrice suisse continuant avec succes sa carrière pédagogique depuis plusieurs années a Cracovie cede aux instances de ses nombreuses relations en onvrant un bureau de placement. Pénétrée de l'importance des services réels qu'elle peut rendre au public elle s'acquittera avec zele discernement et surtout avec conscience de la haute mission dont la confiance publique vient de la revetir. Les personnes qui voudront bien l'honorer de leurs demandes sont priées d'entrer en correspondance directe. Institutrices polonaises et françaises. Bonnes suisses, allemandes, anglaises seront recomandées par un choix aussi judicieux que distingué sous tous les rapports. 1429 3—3

Cracovie, Stefansplatz Nr. 240.

PASTILLES ET POUDRE DU DR. BELLOC

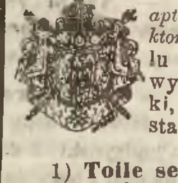
Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewia przez użycie *Węgla Doktora Belloc* zapobiegły w przeciągu *dni kilku* najdotegliwszym cierpieniom. Środek ten przedaje się w proszku i w pastylkach. Leczy zatwardzenia najuporczywsze, a szczególniej nieoceniony jest ze względu na swe własności absorbcyjne i jako jeden z najskuteczniejszych środków na cholerynę.

SKŁAD

1002 we Lwowie 54—?

w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Cadet-Cassicourt,



aptekarz cesarza Napoleona, doktor medycyny i członek wielu uczonych Towarzystw, wynalazł następujące środki, które na ostatniej wystawie paryzkiej wyszczególnione zostały:

1) **Toile sedative, płótno uspakajające**, wyborny środek przeciw reumatyzmom, podagrze, newralgiom i słabościom bronchicznym, za pomocą przykładania bez iritacji ciała.

Cena rulonu 2 złr. 50 ct., półrulonu 1.50.

2) **Pastilles de Ginseng**, zwane **a la Richelieu**, — są to pastylki stymulujące, pobudzające i podnoszące siły podupadłe żywotne u mężczyzn i u dam, mające w Chinach sławę nadzwyczajną.

Cena pudełka 3 złr. 50 ct.

3) **Pastilles d'Ipecacuana**; są to pastylki Ipecacuany i Gumy piersiowej Jujaby, przeciw kokluszowi, kaszlom kataralnym i zastarzałym, dychawicy i flegmie, z najlepszym skutkiem w Paryżu używane.

Cena pudełka 1 złr. 40 ct. i 70 ct.

4) **Grains de Vie, Ziarnka życia**, czyszczą z łatwością flegmę i żółć bez irytacji, i są dla osób, które mają cierpienia wątroby i żółci, prawie niezbędne. W ogóle są to ziarnka wybornym środkiem przeciw glistom i słabościom żołądkowym, które pochodzą ze złego trawienia. Cena pudełka 90 ct.

Skład główny dla Galicji w aptece ADOLFA BERLINERA we Lwowie. 1412 2—8

C. kr. uprzyw. Powszechne

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE
(Assicurazioni Generali in Triest),

założone w roku 1831.

Reprezentowane w Wiedniu przez dom bankierski SIMON G. SINA.

Wykaz wypłat ubezpieczeń na życie
od 1. stycznia po 31. grudnia 1867

	Na wypadek śmierci, Zaległości, Zaliczki	72.147 złr. 58 kr.	na 890.649 złr. 42 ct.	w równym przeciągu czasu roku 1866.
Tożsamo	talarami pruskiemi	21.996⅓	„ 8 653	
„	bank. talar. reńsk.	9.000	„	
„	Luidorami	30	„ 265	
„	Mark-Banco	. . . .	„ 3.000	
„	Dukatów	300	„	
„	Dożywocia	234.717 złr. 88 ct.	„ 233.791 złr. 87 ct	

Ogólna suma wypłat 63 milionów 200.000 złotych wal. austr.

Fundusz jako rękojmia 24 milionów 462.700 złr wal. austr.

C. k. uprz. asekuracyjne Tow. Powszechne obejmuje wszelkie działy asekuracji. Utworzyło **ubezpieczenie na życie** w Austrji pierwsze, mianowicie w r. 1831, i dokładało niezmordowanie wszelkich starań, w celu zapewnienia ile możności najlepszych korzyści, nie zaniedbało oraz Towarzystwo przyswoić sobie poczynionych w tej gałęzi za granicą doświadczeń, szczególniej tych, jakie przez dobroczynną tę instytucję Anglia poczyniła: wymaganiom zaś obecnym odpowiednio i nadal nie zaniedbało ono ulepszać je, tak mianowicie, że w **dziale z udziałem korzyści** za ubezpieczenia, płatne po śmierci ubezpieczonych, było w stanie poniżej wyrażone sumy rozdzielić:

Z początkiem roku

1859	z bilansu roku	1852	rozdzielono złr.	43.75
1860	„	1853	„	49.54
1861	„	1854	na szkodę zupełna Towarzystwa.	
1862	„	1855	rozdzielono złr.	74.27
1863	„	1856	„	98.64
1864	„	1857	„	70.83
1865	„	1858	„	13.—
1866	„	1859	„	256.1
1867	„	1860	„	28.57
1868	„	1861	„	78.25

z bieżących premij rocznych jako dywidendę
zatem razem za 10 lat złr. 481.46

co wykazuje przeciętnie 48⅓ procent pierwotnie wpłaconych premij za jeden rok.

Z ubezpieczeń uposażających na rzecz dzieci, mogą podług życzenia kontrahenta, wpłacone premie w razie śmierci dziecięcia być **zwróconemi**, — może także w razie śmierci wpłacającego **ustać** wpłacanie premij, a ubezpieczenia pomimo to **trwać mogą** nadal bez ukrócenia.

Ubezpieczenia dożywocia poręczają się nietylko za wpłatę gotówką, ale także poręczając domami, dobrami nieruchomemi, sprzętami domowemi i t. p.

Towarzystwo ubezpiecza także: **budynki od ognia, ruchomości itp., przeciw szkodom elementarnym transportu na rzekach i na stałym lądzie.**

Objaśnień wszelkiego rodzaju i druków udziela z wszelką gotowością, jakoteż przyjmuje zlecenia ubezpieczeń **Biuro podpisanej Ajencji**

we Lwowie przy ulicy Długiej pod l. 39 miasto.

Reprezentacja we Lwowie

c. kr. uprzyw. Assecurazioni Generali w Tryeście,

Leon Ostrowski. *Antoni Panetz.* 1443 1—1

Ogrodnik biegły w swoim zawodzie, w zakładaniu ogrodów i innych z tem połączonych sztukach, zaopatrzony w jak najlepsze świadectwa najpierwszych domów państwa **austrjackiego**, szuka odpowiedniej posady. 1381 3—3

Listy pod lit. E. W. przyjmuje w Podhajcach w Brzeżańskiem.

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI

potwierdzone przez paryzką akademię medyczną w r. 1850,

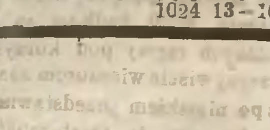
upoważnione przez komitet lekarski w Petersburgu.

Zamieszczone w formularzu prawnym czyli kodeksie aptekarskim francuzkim.

Sprawdzone i doświadczone w szpitalach francuzkich, belgijskich i tureckich i t. d. i t. d.

Łącząc w sobie własności Jodu i żelaza, specjalnie i szczególnie używają się przeciw *słabościom skrofulicznym narośłom, upławom, wrzodom zimnym, w początkach suchot*, jak również we wszelkich wypadkach, gdzie idzie o *oddziałanie na krew*, bądź dla przywrócenia jej obfitości, bądź dla wywołania i uregulowania jej perjodycznego odpływu. Ożywiając cały organizm, wzmacniają kompleksje *słabowite, wątłe i wycieńczone.*

Uwaga. Jod żelazny nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **Prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z podpisem własnoręcznym, jak obok.



Pharmacien, rue Bonaparte 40.

Prócz tego, dla uniknienia niebezpiecznych środków fałszowanych, które pod znakiem mej fabryki się ukrywają, należałoby się odwołać do dobrej wiary i sumienności sprzedających, czy pigułki Blancarda przez nich sprzedawane są istotnie prawdziwe. — **Skład we Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Krakowie** w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, jak również w aptekach, utrzymujących prawdziwe środki specyficzne paryzkie. 1024 13—16

Ogłoszenie

c. k. uprz.

Powszechnego Towarzystwa asekuracyjnego w Tryeście
(Assicurazioni Generali*).

Na mocy artykułu 9. ogólnych zobowiązań przez Towarzystwo Assicurazioni Generali dla oddziału Tontine, (dożywocie, za które w razie śmierci przeżywający członkowie Stowarzyszenia dziedziczą rentę zmarłych), urządzonego i administrowanego przez toż Towarzystwo lat 12, od 1. stycznia 1856 do 31 grudnia 1867 — zawiadamia Dyrekcja rzeczonego Towarzystwa wszystkich, którzy do wspomnianego oddziału „Tontine“ jakie żądania albo pełnomocnictwo posiadają, że do dnia 30. czerwca 1868 złożyć mają dowody, wykazujące, iż odnośni członkowie albo ubezpieczeni dzień 31. grudnia 1867 przeżyli.

W tym dokumencie dla dania dowodu tożsamości osoby, ma być podane miejsce urodzenia i nazwisko ojca.

Dowody muszą być złożone w Dyrekcji Towarzystwa w Tryeście, albo w Wenecji, na które dyrekcje wydadzą odpowiednie potwierdzenia, iż dowody złożono.

Od osób, zamieszkałych w państwie Austrjackiem, pochodzące dokumenta, wydane być muszą przez plebanów parafialnych lub innych duchownych, upoważnionych do wystawiania aktów cywilnych, potwierdzone zaś przez odnośne władze polityczne. Osobom, zamieszkałym za obrębem państwa Austrjackiego, zostawiono do woli sporządzenie aktu konstatującego przeżycie, przez notarjusza albo przez innych urzędników publicznych, albo takowy akt sporządzić kazać urzędnikowi, prowadzącemu listy cywilne. W każdym razie jednakowoż akt taki musi być uwierzytelniony przez urząd dyplomatyczny austrjacki albo przez konzula.

Zawiadamia się udział mających, że na mocy art. 9. tracą prawa udziału, jeżeli termin wyrażony, dnia 30. czerwca 1868 minie, a wspomniane dowody w powyższym terminie złożone nie były.

Tylko w tym jedynym wypadku, gdyby ubezpieczony zostawał po za obrębem Europy, wolno odnośnie do powołanego art. 9., podać prośbę o przedłużenie terminu złożenia dokumentów do dnia 31. października 1868, którą to prośbę wnieść mogą krewni albo umocowani do tego, nieodmiennie jednak prośba ta wniesioną być musi przed dniem 30. czerwca 1868. Także i w razie niezłożenia dowodów do dnia 31. października 1868, przepadłyby prawa udziału.

Zawiadamia się oraz, iż rozdzielenie majątku wspomnianego oddziału „Tontine“, gdy tenże przez Towarzystwo wystawiony zostanie, zbadanym i kontrolowanym być musi przez dziesięciu najwięcej udziału posiadających w wspomnianem dożywociu (Tontine), dla tego też, w celu uchylenia jakichkolwiek przeszkód ze strony panów rewidentów podziału, zaleca się urządzić zredagowanie dokumentów w sposób najodpowiedniejszy celowi. 1442 1—1

Tryest dnia 19. stycznia 1868.

Dyrekcja centralna
c. k. uprzyw. Assicurazioni Generali.

*) **Reprezentacja we Lwowie w Biurze** przy ulicy Długiej, pod l. 39 miasto.
Reprezentacja we Lwowie c. k. uprzyw. Assicurazioni Generali w Tryeście:
Leon Ostrowski. *Antoni Panetz.*

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.